Nr. 97. Lwów dnia 27. Kwietnia 1861. **Sobota.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 26. kwietnia.

Sejm skończył na teraz swoje czynności— jego posiedzenie dzisiejsze było ostatniem.

Nim przystąpimy do szczegółowego wspomnienia o wszystkich ważniejszych czynnościach tego posiedzenia, musimy z żywą wypowiedzieć radością: że czegośmy oczekiwali po Sejmie, o cośmy się po kilkakrotnie u niego dopominali, to rzeczywiście dziś dokonanem zostało, — może nie w takiej formie, może nie w takim tonie, może nareszcie nie w takiej zupełności, jak to było naszem życzeniem, — ale zawsze w tym samym duchu i z taką dobitnością, która przy słusznych względach na ważne okoliczności kraj zadowolić może, zadowolić powinna i spodziewamy się, że zadowoli z pewnością. Sejm bowiem wlał dzisiaj w pracowite swe ciało ożywczego ducha, stanął na pewnej, jasnej i prawdziwej podstawie i oznaczył dokładnie to stanowisko, z którego w imieniu kraju i dla dobra kraju działać zamierzył.

Posiedzenie dzisiejsze, rozpoczęte jak zwykle odczytaniem protokółu czynności wczorajszych, zajęło się najpierwej wyborem nowego członka wydziału na miejsce p. Boczkowskiego, który z powodu słabego zdrowia nie mógł przyjąć tego urzędu. Miejsce to zajmie z woli Izby, wyrażonej znaczną większością głosów, p. Seweryn Smarzewski.

Wniesiono następnie na stół najważniejszą w tej chwili ze wszystkich kwestyę wyboru posłów do Rady Państwa. Pierwszy z kolei zabrał głos w tym przedmiocie Hr. Alexander Borkowski. Zacząwszy swą mowę oznaczeniem różnicy pomiędzy wolą Monarchy a wolą Ministrów, przedstawiwszy stanowisko Rady Państwa w Monarchii i stosunek jej do prowincyi, a zarazem i stanowisko naszego Sejmu, oświadczył się mowca stanowczo przeciwko posyłaniu posłów do Rady wiedeńskiej. Przestrzegał dalej, że byłby to krok zabójczy dla autonomii kraju, bo wiodący do centralizacyi, której skutki tak zgubne okazały się już za rządów Bachowskich, a która i dzisiaj może pogrzebać nasze nadzieje samorządnego, konstytucyjnego istnienia. Ponieważ jednak nie czynił sobie nadziei, ażeby jego zdanie znalazło większość w Izbie, i przewidywał, że posłowie do Rady Państwa wyprawieni zostaną, więc zażądał od Sejmu, ażeby, zanim wyprawi posłów, którzy mają wziąć udział w obradach dotyczących spraw całej monarchii, dokonał pierwej organizacyi własnego kraju i sformułował dokładnie warunki, mogące mu zabezpieczyć jego autonomię. Wniosek ten, wyrażony na piśmie, oddał mowca śród hucznych oklasków Izby do laski marszałkowskiej. Mowa p. Borkowskiego, pomyślana gruntownie, wypowiedziana piękną i potoczystą wymową, pełna powagi i głębszego znaczenia, była jedną z najlepszych w tym Sejmie i będzie piękną ozdobą sprawozdań z tegorocznych posiedzeń.

W tym samym przedmiocie zabrał z kolei głos Prof. Dietl. W obszernej, poważnej i w formie zupełnie parlamentarnej wypowiedzianej mowie przedstawił mowca istotę autonomii, dowodził że ona nie sprzeciwia się wcale jedności monarchi, ale przeciwnie pod jej opiekuńczemi skrzydłami może znaleźć dla siebie ochronę i zapewnienie stałego bytu. Z takiego wychodząc stanowiska, oświadczył się za wysłaniem posłów do Rady Państwa, — jednakże w tej tylko nadziei i z tem tylko zastrzeżeniem, że jak tylko Rada Państwa ukończy swoje czynności, Sejm krajowy będzie niezwłocznie zwołany, ażeby mógł rozpoczętych prac organizacyjnych dokonać dla utrwalenia autonomii krajowej. Prof. Dietl, stanąwszy na podstawie jaknajzupełniej legalnej, bo dyplomem cesarskim objętej i wypowiedzianej, znalazł jednak na tejże samej podstawie możność zupełnego zaspokojenia teraźniejszych wymagań kraju — i takie zachowanie się posłom mającym się wysłać do Rady Państwa zalecił.

Jak każdy fałszywy ton w jakiejkolwiek harmonii nieznośnie drze nas po sercu, i cierpkie pozostawia po sobie wrażenie, tak samo dotknęła nas arcy-niemiłe przemowa p. Siwca, który zabrał głos po wymownym swym poprzedniku. W przemowie tej przebijał wogólności duch kosmopolityczny, nieswojski, pomiatający bezrozumnie tem wszystkiem, co każdy naród jako najdroższy skarb przechowuje w swem sercu. W szczególności składała się mowa pana Siwca z samych niedorzeczności. Wyrażając się jeszcze nadto z grzesznem lekceważeniem o braku oświaty u nas i nierozwiniętych jeszcze uczuciach ludzkości, obraził zarówno Izbę, jak i kraj cały, który za brak oświaty i uczuć ludzkich, jak to nawet jego najzawziętszym nieprzyjaciołom wiadomo, przed żadną prowincyą monarchii wstydzić się nie może. Pokłoniwszy się nareszcie komisarzom rządowym, zszedł ten niefortunny mowca śród powszechnego szmeru nieukontentowania z trybuny.

Jednakże za to przykre wrażenie wynagrodził nas sowicie poseł Floryan Ziemiałkowski. Wspominając o p. Ziemiałkowskim w naszych sprawozdaniach z posiedzeń przedwyborczych lwowskich wypowiedzieliśmy niejednokrotnie o nim to przekonanie, że zabrawszy miejsce na ławach sejmowych, ze swoich obowiązków wywiąże się znamienicie a może i świetnie. Przokonanie nasze zamieniło się dzisiaj w czyn dokonany. Mowa p. Ziemiałkowskiego była istotnie świetną — a co ważniejsza, była bez wątpienia najznamienitszą ze wszystkich, jakie słyszeliśmy w tem zgromadzeniu. Mówił on w tym samym przedmiocie, co pp. Borkowski i Dietl, ale malował opłakany, niestosowną dla niego administracyą spowodowany stan kraju tak żywo, — rozbierał wadliwości tejże administracyi tak trafnie, — wyliczał ciężary i cierpienia kraju tak umiejętnie, — wykazał potrzebę samorządu tak dowodnie, że jego mowa stała się najdokładniejszym obrazem i tego, na co kraj obecnie choruje i tego, co go z tej choroby jedynie może wyleczyć. Co zaś obok trafności pojęć, potoczystości dykcyi i umiejętności ugrupowania przedmiotów najwyżej cenimy w tej mowie, to tę prostotę wykładu, tę jasność myśli, za pomocą której zarazem i najwykształceńszym słuchaczom uczynił zadość i stał się zrozumiałym dla słuchających go pilnie wieśniaków. Kończąc swą mowę, oświadczył się p. Ziemiałkowski przeciw wysyłaniu posłów do Rady Państwa, których jedynem tamże zadaniem być może, protestować przeciwko temu, co obcy o nas stanowić zechcą— i wezwał Izbę, ażeby wysyłając tych delegatów uczyniła to z wyraźnem zastrzeżeniem, że nie zrzeka się przeto ani prawa do samorządu prowincyi, ani też prawa stanowienia samoistnie o jego losach.

W zakończeniu dyskusyi o tej kwestyi przyjęła Izba umotywowany wniosek przejścia do dziennego porządku, przedstawiony przez Henryka hr. Wodzickiego z zastrzeżeniem autonomii kraju na podstawie praw historycznych.

Zaczem przystąpiono do wyboru Posłów do Rady Państwa.

Po dokonanych wyborach Sekretarz Izby odczytał Reskrypt Namiestnictwa, wzywający Marszałka do odroczenia Sejmu zaraz po ukończeniu tych wyborów.

Podczas obliczania głosów przedstawiła komisya wnioskodawcza dwa wnioski x. Jerzego Lubomirskiego: jeden, ażeby Izba poczyniła stosowne kroki ku wyzwoleniu Zakładu imienia Ossolińskich z pod administracyi rządowej,—a drugi żądający wykluczenia języka niemieckiego z wszechnicy Lwowskiej a zaprowadzenia polskiego i ruskiego w wykładach. Obadwa te wnioski jednogłośnie zostały przyjęte.

Następnie odczytał poseł Smarzewski, jako sprawozdawca komisyi wnioskodawczej, rozmaite wnioski, podane w ciągu Sejmu w znacznej liczbie do laski marszałkowskiej, któremi zająć się nie dozwoliła Sejmowi krótkości czasu. Izba wszystkie te wnioski odesłała do Wydziału do rozpoznania.

W końcu ogłoszono rezultat wyborów do Rady Państwa. Wybrani zostali z posiadłości mniejszej pp. Taczanowski, Nehrebecki, x. Polowy, Karpiniec, Kowbasiuk, Gielewicz, Rusiecki,

CZĘŚĆ LITERACKA.

Kazanie *)

X. S. L., miane w czasie żałobnego nabożeństwa za polegle ofiary w dniach 25. i 27. lutego na ulicach Warszawy.

„Zgromadźcie lud, poświęćcie kościoł, zbierzcie zbierzcie dzieci, i ssące piersi, niech wynijdzie oblubieniec z komory swojej. Między przysionkiem a ołtarzem będą płakać kapłani słudzy pańscy, a będą mówić: Przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu a niedaj dziedzictwa Twego na hańbę, żeby nad nim poganie panowali. Przecz mówią między narody: Gdzie jest Bóg ich? — Żalem jest zjęty Pan nad ziemią swoją a przepuścił ludowi swojemu. I odpowiedział Pan i rzekł ludowi swemu: Oto ja poszlę wam pszenicę i wino i oliwę i nasycicie się nimi, i nie dam was więcej pośmiewiskiem między narody. I tego, który jest od północy, oddalę od was, i wypędzę go do ziemi bezdrożnej i pustej, oblicze jego ku morzu wschodniemu a ostatek jego ku morzu ostatniemu, i wynijdzie smród jego, wynijdzie zgniłość jego, bo się pyszno sprawował.“ (Prorok Joel rozdział II od wiersza 16. do 21.)

Rodacy! Spojrzyjcie na te kiry do koła rozwieszone, na te trumnę wzniesionę, na tę koronę cierniową, na te palmy męczeństwa ręka aniołów niesione, — spojrzyjcie po sobie na te ubiory żałobne, któreście na się przywdziali, na tę żałość rozlaną w twarzach, i na ten smutek, w który się dusze wasze oblokły. Bracia! potrzebaż mówić, co was tu dziś sprowadza? — Czuje to każdy i ja to czuję, bom syn tej ziemi, bom sługa Boga sprawiedliwości: ale czyż zdołam wypowiedzieć? Bym był młodzianem i wierzył tylko w bezwzględną prawdę na ziemi — a na niej widział zbrodnię.... morderstwa.... tobym wysiłkiem całego siebie dźwignął prawicę, skruszył ją o mur przeciwieństw i legł bez życia. Lecz ideały i namiętności za obręb powszedniego życia wychodzą, — daremnie tęsknisz za straconym rajem, na ziemi jego nie ujrzysz, daremnie rwiesz się przeciwko zbrodni, dużo jej, dużo na świecie!

Synu tej ziemi, w pokorze ducha uznaj swe siły dziecęce, uznaj swe grzechy i wady swoje, a poprawiony i odrodzony dźwigniesz się łaską Wszechmogącego, który w swych boskich xięgach powiada że „sprawiedliwość wywyższa naród, a grzech czyni ludzi mizernymi.“ —

Tak sprawiedliwość ta, sprawiedliwość wywyższa, co Bożem prawem każe się rządzić ludziom na ziemi, by jako Boża czeladka pracowali sobie na szczęście, Panu swojemu na chwałę. Oh! tą czeladką Boże! na ziemi długo nasz naród zostawał — wznosił świątynie w cześć Stwórcy swemu, gromił pogany i najezdniki, wspierał cierpiących i uciśnionych i mówił pacierze, — prosty był jego żywot, proste i cnoty, i tem się trzymał w potędze.

Lecz kiedy spyszniał i Bogiem wzgardził i stracił cnoty z wiary idące, i rozpasany na nieprawości cudzy obyczaj i cudzą wiarę w życie wprowadził — zniknęła siła, zniknęło życie, zniknęło szczęście narodu; — a ci sąsiedzi, co hołdowali, ci co jego litości żebrali i co z dala spojrzeć nań nie śmieli, rzucili się na bezbronnego i rozszarpali na sztuki.

Smutne to dzieje, dla serc waszych, o bracia! i poto je tylko na pamięć waszą przywodzę, by was pocieszyć tą wiarą i nadzieją, jakiej się dusza chrześciańska za żadne skarby nie wyrzecze. Wszak to duch ciało ożywia, wszakżeż po śmierci jest zmartwychwstanie — a przez Krzyż droga do szczęścia. Tego i nam potrzeba, — najprzód wiary w ducha nieśmiertelność — potrzeba chęci i odwagi, by się wad i błędów swych przodków wyprzysiądz — potrzeba pokory i miłości dziecęcej, by ich cnoty i tradycye, na nowo do życia powołać — a przedewszystkiem trzeba nam Boga, co w swej litości da się ubłagać — swem miłosierdziem przygarnie wydziedziczone sieroty i wszechmocnością podźwignie na szczęście ludzkiego rodu, na chwałę swego Imienia. Slepy tylko nie widzi słońca, lecz ktożby wątpił, że ono świeci, ten tylko, co nieprzejrzał oczyma ducha, nie widzi palca Bożego na dziejach ludzkich społeczeństw.

Ta wiara w Boga i Jego syna ukrzyżowanego, wiara, którą niestety częstokroć usty tylko wyznajemy, ta jedna tylko mocna jest dźwignąć rodzinę, a z nią i naród cały. Poświęcić ciało dla ducha, poświęcić siebie dla dobra drugich, we wszystkiem szukać szlachetnych celów, zaprzeć się swojej osobistości, pogardzać życiem walcząc ze siłą zwierzęcą, — miłować i przebaczać — jednoczyć i podnosić — to Wiary naszej wyrazy: a gdy je razem złożycie, słowa wam życia powiedzą. Materyalizm tylko, sobkostwo, indyferentyzm, błache cele żywota, ambicya, złość, pycha i niemiłosierdzie — wasze namiętności co dzielą i upadlają, ta cała czereda wysłańców czarta, ta nas zgubiła — nieufność braci, pogardę ludzi, gniew Boga nam tylko dała, ta nam włożyła kajdany, — ta szarpie łono macierzy naszej. — Ach pókiż, pókiż cierpieć nam męki? pókiż nam grzebać męczenniki nasze i płakać nad ich grobem — pókiż nam ciężkiem niewoli brzemieniem gniecionym zazdrościć doli poległych?

We łzach i żalu wołamy do Boga o miłosierdzie — wołamy krociami ofiar za naszą sprawą pobitych. I o to Bóg nas uprzedza w swem miłosierdziu. On, jako niegdyś ręką Mojżesza z piasczystej skały strumienie wody wydobył, On budzi dziś ducha w masach narodu — wskrzesza co dawne zamarłe w tysiącach ludu — hamuje zemstę widokiem ofiar i znieważonej wiary wzbudzoną — w dniach kilkunastu z żebrzącego niewolnika, przemienia naród w męża, co pełen boleści, godności i rezygnacyi, w szacie zkrwawionej z cierniowym wieńcem na czole, utkwiwszy oczy swe w Niebo, zkąd ufność i pomoc idzie, swojem milczeniem wymownem, woła do cudzych o sprawiedliwość, a do nas bracia o miłość! I ta miłość ziemi i miłość braci, cóż nadto milszego znacie?! Gdybym garstkę tej ziemi ująwszy, nadludzką mocą ożywiony, ścisnął ją w swej dłoni,... krew by pociekła — krew ojców moich, w obronie wiary, mowy, wolności, w obronie ziemi mojej wylana — O! ziemio moja, krwią ojców moich nasiąkła, jakże cię nie miłować? By tego nie czuć, trzeba być nie człowiekiem.

Byliśmy kiedyś u siebie w domu, w tym domu naszym rodzinnym — jakżeż nam miło i dobrze było! Wszędzie dostatek wszystkiego — rządził sam Ojciec po naszej woli, bośmy go sami wybrali, choć starszych braci słuchać trza było — ale to swoi zwyczajnie, z nimiby lekko nawet umierać. — A w domu było pełno pamiątek po dziadach naddziadach naszych — i te nam żywo do duszy mówiły o dawnych cnotach i dawnych dziejach — dobrze się było z tego zbudować i miło o tem pomarzyć. W domu stała biała kapliczka a w niej dusze nasze z Bogiem mówiły. — Dalej znów drzewo a pod niem ławka — tuśmy po pracy siadali i wzrokiem goniąc po ziemi własnej i takiej ładnej, słuchali swojskiej i rzewnej piosenki, o dawnych bojach i bohatyrach, o nowych pracach, o przyszłych nadziejach — i miło było dla duszy i ciała... W tem przyszli cudzy mieczem, pożogom dom ojców naszych zajęli, pamiątki dziadów naszych zabrali, świątynie na skład broni użyli — śmieli się z wiary — obrazy rąbali — a batogując kapłany, prawdy nauczać wzbronili — a grajkom naszym, spiewakom kneblami usta zawarowali — lutnię o kamień rozbili. — A ojce nasze pomordowali, albo w dalekie strony wygnali, a braci naszych jednych mordują, a drudzy sami gdzieś uciekają a inni cierpią i narzekają. — I ci zaborcy, co się krużą i łzami na dziedzictwie naszem utwierdzili, rzekli, my tu panowie — nie do was wczoraj wasze należy — wy jutra mieć nie możecie, a na dziś dość wam kawałka chleba, jak by zwierzęciu jakiemu. A gdyby dziecię ojców pobitych dzieliło ucztę wraz z zaborcami na zgliszczach domu swego sprawianą i siedząc na kraju stołka za okruch chleba, z pogardą jak psu rzucony, lizało łapę z wdzięcznością za szczęście sobie mając, gdy jego wrogowie raczą urągać cieniom pomarłych. — Ach! takie dziecię czyliż nie warte szyderstwa wrogów, pogardy braci i kary Bożej nad sobą? — Bracia! to nasza dola! — a taki syn wyrodny, coby się zaparł swych ojców — nie wierzę, by się wśród nas znajdował.

Oddajmy co jest cesarskiego Cesarzowi — a co boskiego Bogu. Więc Cesarzowi nasz grosz i ciało a więc materyą od woli naszej niezależną — lecz duszę naszą tę nieśmiertelną od Boga dla niego samego nam daną, i ktoż jest mocen więzami niewoli skrępować? — Nie wolnoż jęczeć, kiedy nas boli? niewolnoż się upomnieć, kiedy należy? — Ktoż, wołam, ducha naszego w piersiach przemienić, w ustach potłumić zdoła?! I ktożto hardy i buntowniczy przeciwko Bogu samemu, śmie mniemać, że własność Jego wydrze — musiemy ulegać materyi — to prawo życia, jak pojedyńczych ludzi tak i narodów ca-

1.) Kazanie to miał w jednym z kościołów królestwa polskiego kapłan obrządku grecko-unickiego, Bazylian z Chełma, w dniach ostatnich lutego. Jest ono naszem zdaniem, bardzo charakterystycznym rysem, uzupełniającym obraz owoczesnych wypadków, bo maluje bardzo wymownie tamtejsze usposobienie umysłów, wzburzone, rozdrażnione, rozgorączkowane do takiego stopnia, o jakim my tutaj, mimo dosyć dokładnych ztamtąd relacyj, przecież jeszcze nie mamy właściwego pojęcia. Uważając z tego względu kazanie to jako bardzo cenny materyał historyczny, podajemy je czytelnikom naszym w texcie dosłownym.

(Przyp. Red.)

x. Mogilnicki, x. Kuziemski, Rogalski, Stocki, Styczyński, Adam hr. Potocki, Bętkowski, Witalis, x. Morgenstern, x. Ruczka, Rogaski.

Z miast pp. Smolka, Helcel, Rejsner, Szemelowski, Kirchmajer, Krzysztofowicz, Rutowski.

Z posiadłości większej: pp. Dietl, Wężyk, Grocholski, x. biskup Litwinowicz, Zyblikiewicz, Kazimierz hr. Dzieduszycki, Hubicki, Cielecki, Horodyski, hr. Wodzicki, x. Alexander Dobrzański, Szeliski, Bocheński.

Posiedzenie zakończone zostało o godzinie ósmej wieczorem przemową x. Marszałka, który ogłaszając odroczenie sejmu do rychłego zapewne zwołania, podziękował zarazem Izbie za jej pracowitość, powagę i te obywatelskie uczucia, któremi szczególnie się odznaczyła. —

Korespondencya „Głosu".

Warszawa 20. kwietnia.

Okropne rzeczy dzieją się u nas, i nie zdziwiło mnie bynajmniej doniesienie, że was żadne listy ztąd nie dochodzą. Tam gdzie bezkarnie, owszem prawnie dzieje się tyle gwałtów i tyle zdrożności, tam można się także łatwo spodziewać gwałtu publicznej komunikacyi. Domyślając się tego, nie pisywałem do was na pocztę, wiedząc żebym tylko niepotrzebny trud zadawał urzędnikom pocztowym w odcyfrowywaniu mej bazgraniny. Znalazłszy jednak dobrą sposobność do przesłania wam słów kilku, spieszę także z uzupełnieniem wiadomości o naszem politycznem położeniu z dni ostatnich.

Wiecie zapewne, że miasto nasze wnet po rzezi 8. b. m. zostało podzielone na cztery części, z których każda podlega bezpośrednio osobnemu jenerałowi, jego kaprysom, przewrotności, łotrostwu i bagnetom jego żołnierzy. Żyjemy bowiem śród najzupełniejszego stanu oblężenia, właściwie zaś mówiąc rząd rosyjski sprowadził nam czasy, jakichby się może starożytny Neron i Kaligula powstydzili. Neron paląc Rzym miał na myśli jak powiadają, odbudowanie go w piękniejszej postaci, Neron nie śmiał targnąć się na lud bezbronny i modlący się — rosyjkie żołdactwo a raczej moskiewski despotyzm jest pozbawionym nawet tych uczuć ludzkich, jakie drgały jeszcze w zezwierzęconym barbarzyńcu rzymskim. Niewidząc, trudno sobie w istocie zrobić należyte przedstawienie o okropności rzezi z dnia ósmego kwietnia. To mordowanie bezbronnych a modlących się ludzi, to pastwienie się nad trupami, te strumienie krwi i zjękiem konających brzmiąca arya „Jeszcze Polska nie zginęła," — to wszystko powiadam wam szarpało serce śmiertelnym kurczem i wlewało do każdej piersi życzenie takiej świętej, męczeńskiej śmierci z ostatniem słowem „Polska nie zginęła."

Lecz wracam do spraw najnowszych. Słyszałem dziś z pewnego źrodła, że do licznych zakazów, które wam już zapewne są wiadome, dostał arcypasterz tutejszy zlecenie, aby publicznie w kościele zakazał ludowi spiewów i modłów patryotycznych. Zacny ten starzec odpowiedział wraz z całem duchowieństwem, że rozkazowi temu w żaden sposb nie może być posłusznym, mianowicie z dwóch przyczyn. Po pierwsze ze strony ludu nie dzieje się nic takiego, coby się sprzeciwiało rytuałowi kościelnemu, a po wtóre rozporządzenie, ogłoszone z kazalnicy kościelnej, które ludowi w nieszczęściu zabrania ulgi szukać w modlitwie i spiewie kościelnym, jest tak nieludzkiem, że niemożna się spodziewać, aby było usłuchanem.

Po tem wszystkiem co tu zaszło, można się nawet spodziewać, że rząd rozkaże wojsku w kościele śpiew i modlitwę przytłumić, albo przed kościołem śpiewaków chwytać.

Uwięzionych ofiar w Modlinie znajduje się, jak powszechnie mniemają, do dwiestu — wiele ich zawiera cytadela i inne kryjówki, nie wiadomo dotychczas, lecz spodziewać się należy, że bardzo wiele, bo bardzo wielu braci nam brakuje. Prawdy jednak trudno się dowiedzieć, i wszystkie dochodzące nas dzienniki zagraniczne piszą same fałsze o tutejszych wypadkach. A do różnych dolegliwości należy tu także dodać brak wiadomosci z zagranicy. Rzadko kiedy dochodzą nas jakie dzienniki, a czasami konfiskuje policya wszystkie co do jednego.

Rząd chciałby nas odosobnić od świata, chciałby najpierw pobielić wszystkie ślady krwi, a bolesne oblicza wymuszonym okrasić uśmiechem i żałobę serc pokryć jaskrawą barwą sukni. Lecz rząd ten nie wie, że siła krwi niewinnie rozlanej przegryzie najbielsze wapno, a głęboka żałoba w obliczu przyćmi najjaskrawszy kolor sukni, i z grobów nawet doleci Europę echo naszej sprawiedliwej boleści....

Kamieniec podolski dnia 12. kwietnia.

Krew niewinnie przelana w stolicy Polski, krew patronów naszych, spiewających dziś hymny za nami w górnych przybytkach, ta krew świeża świętych w sprawie narodowej męczenników, nie padła na opokę, padła na zbyt żyzną i urodzajną niwę; płacz rodzin, konających ofiar bezbronnie pomordowanych w Warszawie przez wściekłe azyatyckie żołdactwo, przeciągłym jękiem odbił się o starożytne mury grodu naszego. Kamieniec podolski, na krańcu szerokiej ziemicy polskiej leżący, bo aż ku morzu czarnemu posunięty, długo przemyśliwał, kiedyby wydać znak życia; pierś jego mieszkańców i mieszkańców Podola ledwo nie pękła z boleści i żalu! Bracia nad Wisłą modlą się i płaczą, a my pragnąc wytężonemi siłami przekonać Europę, że i nasze serca dla najdroższej Ojczyzny jednem biją tętnem jak serca wszystkich prawych Polaków, wyczekiwaliśmy stosownej pory. Zdawało się niektórym, że przez ciężkie, długoletnie katusze pognębieni starce, że dzieci urodzone w ziemi niewoli, od powicia swobodnem nieoddechające powietrzem, że mieszkańcy nieszczęśliwej krainy, sto lat pod knutem moskiewskim jęczącej, że wszyscy razem przekształcili umysły i serca, przenarodowili się, zamarli politycznie. — Otoż weselcie i radujcie się wszyscy bracia jednej ziemi, albowiem zapłata wasza obfitą jest: nie wątpcie bynajmniej, iż niemasz jednego zakątka Polski, w dawnych jej przedrozbiorowych granicach, gdzieby synowie tej rozćwiartowanej matki, jednem i temże samem nieoddechali dla niej uczuciem: żyje i Podole, żyje i Kamieniec podolski. Posłuchajcie, co wam kronikarz jego opowiadać będzie:

Gdy nas pewne zączęły dochodzić wieści, i gdyśmy w waszym „Głosie" wyczytali o odprawionem w Kijowie i Żytomierzu nabożeństwie za poległych w Warszawie, przedsięwzięliśmy właściwą agitacyę, by tę świętą wypełnić powinność, by serc wszystkich pragnienia pożądanym uwieńczyć skutkiem. I zaprawdę! ludziom dobrej woli sam Bóg częstokroć widomie w pomoc przybywa. Gorące modły, również ciche msze święte żałobne, odbywały się w kościołach tutejszych przez dni kilka jedna po drugiej. Ale tu szło o wystawne nabożeństwo, o zbiorową, formalną manifestacyę w obliczu Boga i ludzkości, o to, aby się w mieście i w poblizkich okolicach porozumieli wszyscy, i aby niezręcznem postępowaniem nie obudzić czujności policyi. Jakoż nadarzyła się zbawienna sposobność: z biskupem Fiałkowskim przybył tu xiądz Franciszek Czarnocki, kapłan niepospolitych cnót i zdolności. Jako dziekan i kaznodzieja katedralny, zbyt gorliwie pełniąc obowiązki swego powołania, wpadł w niebezpieczny stan zdrowia, a po kilku tygodniach suchotniczej słabości, 30go zeszłego marca, z powszechnym żalem, chwalebne, pełne zaszczytu zakończył życie.

Nazajutrz o godzinie piątej po południu sprowadzono zwłoki nieboszczyka do katedralnego kościoła. W czasie exportacyi zacni agitatorowie, których pamięć z błogosławieństwem Ojczyzny niech przejdzie w poźne pokolenia! szepnęli kilku wtajemniczonym: j u t r o o ó s m e j u D o m i n i k a n ó w n a b o ż e ń s t w o z a p o l e g ł y c h. Wnet zjawiły się na drzwiach kościołów, na rogach ulic i na domie policyjnym poprzylepiane z takimże napisem karteczki. Policya mniemając, że to anonse o pogrzebie xiędza, nie czytała ich widać tak z wieczora, jako też z rana; może sądziła, że to „p r i m a a p r i l i s," a może Bóg jej oczy zasłonił. — Wieść ta, jak iskra elektryczna, w mgnieniu oka obiegła wszystkich mieszkańców. — O ósmej z rana masy ludu zaczęły się gromadzić do kościoła. Obszerna świątynia ledwo pomieścić mogła ludzi rozmaitych wyznań i stanu, gorącą miłością kraju i prawdziwą pobożnością przejętych. Były wszystkie cechy, pełno kobiet, obywateli, urzędników, mieszczan i włościan. O dziewiątej zaczęły się exekwie przez całe przezacne duchowieństwo z klerem, które tym czynem dowiodło dobitnie swego przywiązania ku świętej sprawie Ojczyzny i kościoła polskiego, wyjąwszy xiędza biskupa, przygotowującego się do celebry w katedrze za duszę zmarłego. — Jakąż wielką i rzadką w dziejach uroczystość przybrała świątynia po-dominikańska! Katafalk wspaniale wzniesiony, pąsowym suknem zasłany, mnóstwem świateł gorejący; z czterech stron, na wszystkich stopniach wazony z wonnemi kwiaty i roślinami do szczytu świątyni pnącemi się; na trumnie Zbawiciel na krzyżu rozpięty, kirem okryty, wieńcem okolony, obok cierniowa korona, pochodnie ozdobione festonami, łączącemi się w ogniwa splecione z białej i czarnej krepy, u podnóża katafalka na trupiej głowie osłonięta krepą statua niewiasty płaczącej, z rozpuszczonemi włosy, z załamanemi rękami. Widok do głębi duszy rozrzewniający!.... Po exekwiach wyszła suma, którą odprawiał sędziwy prałat-oficyał z asystentami. Ozwała się na chórze orkiestra, wykonywająca r e q u i e m M o z a r t a. Uczniowie gimnazyum, z towarzyszeniem organu, przyspiewywali rozmaite pieśni; między innemi dał się słyszeć hymn narodowy: B o ż e ! c o ś P o l s k ę p r z e z t a k d ł u g i e w i e k i, itd. i pieśń: Z d y m e m p o ż a r u itd. Dziewice nasze, jak anioły opiekuńcze, rozleciały się po kościele, każdemu i każdej przypinając kokardy żałobne, na pamiątkę tego uroczystego obchodu. Potem uczniowie i one kwestowały dla rodzin i na pomnik po poległych. Kto co miał przy duszy, rzucał na tacę: sypały się hojną ręką pieniądze, pierścienie, zausznice, łańcuchy, bransolety. Cześć wam niewiasty polskie! cześć wam matki i córy nasze! Wy zawsze pierwsze z poświęceniem się i ofiarą. Bóg wam zapłaci — stokrotnie zapłaci — a Ojczyzna imiona wasze w sercu swem zapisze na wieczną wdzięczność i uwielbienie; cześć wam i chwała! prowadźcie nas, prowadźcie lud nasz do portu zbawienia. — Po skończonej sumie, rozdano ludowi kolec z cierniowej korony; na najdrobniejsze cząstki rozszarpano krepę ozdabiającą katafalk; z kwiatów i roślin, puste pozostały wazony; jedni drugich błagali o odrobinę pamiątki, a gdy lud wszystek całym chórem Anioł Pański zaspiewał, polały się strumienie łez, i z tysiąca piersi, jedno uleciało westchnienie: Boże! zbaw ojczyznę naszą, a im daj wieczny odpoczynek! — Przed rozejściem się, jedna z zacnych matron, z płaczem i łkaniem odmówiła litanię stosowną, a za nią wszystkie powtarzały głosy: módl się za nimi! zmiłuj się nad nami! wybaw nas Panie! Potem znowu wyszła msza cicha żałobna, i znowu lud klęczał i modlił się, a uczniowie na chórze spiewali. Około jedynastej, zmęczeni i spłakani jakby rzeczywiście tylko co po skonaniu najdroższych mężów w narodzie, zaczęli się rozchodzić do katedry na pogrzeb. Kwesta dziś już doszła swego przeznaczenia.

Otoż, czem dziś ludy uciemiężone manifestują się? modlitwą i łzami! — lecz niestety! okropnych, ostatecznych dożyliśmy czasów: nawet modlić się wspólnie i płakać wzbraniają. Policye odebrały polecenie: siłą zbrojną rozpędzać chcących w podobnym celu do kościołów zgromadzać się.

Pan gubernator uwiadomiony przez szpiegów, że w kościele manifestacya, w gniew straszliwy wpada, wzywa policmajstra, i złorzecząc, wyrzuca mu: taka twoja czujność? w kościele patryotyczne zebranie, a ty o niczem niewiesz? leć i przekonaj się natychmiast. Policmajster wbiega do katedry, a niezastawszy nikogo, wraca z tryumfem, raportując, że tylko trup na katafalku. W podominikańskim kościele odrzecze mu gubernator. Jakież zdumienie ogarnęło pana policmajstra, gdy się do kościoła ledwo mógł przecisnąć, i gdy ujrzał przy mundurze kokardę przypiętą! Tyle przecież zasługi mają panowie żandarmi, policya i dyrektor gimnazyum, że pozwolili wszystkim dokończyć nabożeństwa. Ale za to obecnie gubernator, ścisłe i surowe rozpoczął poszukiwania, badania, prześladowania ludzi rozmaitej płci wieku i stanu. Pewnemu oficerowi powiedział, że splamił na wieki swój mundur, pozwoliwszy przypiąć do niego kokardkę. Trzech z kancelaryi swojej szlachetnych młodzieńców, wydalił za podejrzenie, iż się znajdowali na nabożeństwie. Po całej prowincyi poustanawiał zbirów, którzy szpiegują, denuncyują, chwytają i tu przywożą; denuncyowani, po odbytej inkwizycyi zatrzymują się, i wkrótce z żandarmami odjeżdzają do kijowskich kazamatów. Duchowieństwu, przez pośrednictwo xiędza biskupa, uwłaszczające godności kapłańskiego stanu podawał zaprosy (zapytania). Afisze teatralne, od lat niepamiętnych były tu drukowane w języku polskim: dziś gubernator kazał je wydrukować po rosyjsku, jednego wyrazu polskiego nie przypuszczając. Poczciwe modniarki żałobne kolory poukładały w oknach magazynów; i to się gubernatorowi niepodobało; wydał rozkaz poubierać okna w kolory moskiewskie. Nie wyliczyłbym, gdybym miał miejsce przytoczyć wszystkie oznaki prześladowań i nienawiści jakie gubernator teraźniejszy na nieszczęśliwe Podole i miasto jego gubernialne wywrzeć usiłuje. Tymczasem nasze patryotki modlą się i za swoich wrogów i za nieprzyjacioł ojczyny; a wszystkie niemal, na czas nieograniczony przywdziały narodową żałobę, i rzadko gdzie obaczyć można kobietę z wyższem ukształceniem w jaskrawym kolorze. Przed kilkoma dniami był tu koncert na fortepianie, młodej, utalentowanej, na ziemi naszej urodzonej Francuzki, panny Pezemon; na pięćdziesiąt kobiet, ledwo kilka znalazło się nie w czarnym stroju.

łych — tym podlegajmy — lecz duchem mocni w jedności stojąc, jedną myślą i uczuciem ożywieni, czekajmy lepszych czasów. A rząd nasz najwyższy da wszystko, o co z godnością upomnieć się zdołamy, czego warci będziemy — a wartość naszą stanowić będzie tylko ta siła moralna, co ogół cały ożywia.

Z ziarneczek piasku Tatry złożone — ale je spojnia jednoczy; z was pojedyńczych naród się składa, lecz gdzież tej spojni nam szukać? — leżycie jeszcze jak kupa piasku, wielka swym krztałtem, a błaha siłą, od lada wiatru swych namiętności lub obcych jakich podmuchów leci bez wiedzy, gdzie siłą popchnie, leci i pada gdzieś na bezdroża każde ziarneczko z osobna, w brudnym się egoizmie tarzając. Dużo jest ludzi — narodu nie ma — i martwi spokojem głazu, którego twardej powierzchni żadne wrażenie nie draśnie, spokojni szczęściem zamkniętej wody, co w zastałości spleśniała. Kontenci wygodą konwencyonalnych obsłonek żółwiej skorupy, w której tak siedzieć bezpiecznie, ni słońca ni dżdżu nie znając, oddani miałkim celom żywota i samolubnym potrzebom, panosząc się jedni nad drugich, braćmi być sobie przestali. Naród co niegdyś wiekowym bojem rozszerzył swobody swoje, i tych któremi dźwigał się w sile, ciągle żył tylko dla nich, i upadł przez nich — aż trzy miliony zostawił. Daremnie szuka pomiędzy sobą tyle rąk i tyle duszy, coby miłością i jednym celem złączeni, mieczem przeciwko sile stanęli, a kiedy dodam i tych tu jeszcze, co i w obecnem stuleciu duchem a prawem uszlachcić się byli go winni, i pełen wiary choćby w wybranych wyglądam jedności czynu, — widzę, ach! widzę, każdy to widzi, że to braterstwo, które nam dzieje jako czcigodną tradycyę pozostawiły, znikło w życiu narodu — ciągle się dzielim i wywyższamy a wyżej stając spychamy innych do tłumu. Sami nędzarze w niewoli wyhodowani, radzi swą niecość chociaż pretensyą do wielmożności zastawić, a gdy nam za całe życie rozwój materyalny, ciało i byt zwierzęcy pozostawione, więc drugi ducha i jego potrzeb nieznając, formą i ciałem, groszem i chlebem różnić się z sobą zaczęli. Ten udział śmierci za życie, nie dla nas bracia nie dla nas, — bo samolubstwo dobre dla zwierząt a nie człowieka — dla ciała a nie dla duszy — dla niewoli a nie wolności: co nas zabiło, wskrzesić nas pewno nie zdoła.

Niezgodą, brakiem jedności upadliśmy, niezgoda powstać nam wzbrania. Do was to wszystkich mowę stanów obracam, ludzi nie bacząc — o! bośmy wszyscy pychą zgrzeszyli, wszyscy poprawić się musim — jeżeli własne nam szczęście, jeżeli szczęście kraju naszego, jeżeli zbawienie nam miłe, jeżeli pragniecie dla was swobody, jak śmiecie ją drugim odejmować? jeżeli pragniecie sprawiedliwości, możecież sami być niesprawiedliwymi? jeżeli wołacie do Boga o pomoc a tej pomocy, co Bóg nam daje, do tych serc milionów i rąk milionów miłością ku sobie nie przygarniecie? Wynijdźcie z ciasnych pęt niewolnictwa na jaśnię prawdy i życia, ogrzejcie chłodem zamarłe serca braci waszych, a chociaż cierpieć będzie potrzeba, to cierpieć razem dla dobra drugich a nie dla siebie samych, jak zwierzę batem smagane. O! zanim zagrzmi wielki hymn zwycięztwa, pierwej pierś ludu tren żalu zajęczeć musi. O duchu ludzki, czegoż ci trzeba? czy pychy ciała i samolubstwa? byś z grobem tracąc błahe swe cele, pogrzebał swą nieśmiertelność? Czyż ci nie lepiej w zaparciu siebie dla szczęścia drugich pracować, cicho w pokorze idąc po świecie, słodyczą w życiu siebie napawać, na duszach ludzkich wiekować i pójść po wieniec do nieba.

— Bracia! nie czyńcie gwałtu swym duszom, w nich miłość ręką Bożą szczepiona o swe się prawa domaga — bądźcie szczęśliwi, kochajcie, bo głos serc waszych to głos narodu, głos matki waszej, co na strażnicy kościoła i cywilizacyi stojąc przez długie wieki, na swoich piersiach tępiła miecze pogaństwa i barbarzyństwa. Dziś gdy daremnie u drugich żebrze współczucia, do kogoż w ciężkiej pójdzie niedoli? więc do was woła o jedność i siłę — więc do was woła: „kochajcie się!"

Kiedy wam miłe tradycye przodków, podejmcież równość, braterstwo, a te najstarsze dzieci miłości, na których wieków krwi i ofiar trza było, jeżeli kiedyś na zaszczyt dziejów ludzkości w naszym narodzie jaśniały nad całym światem, dziś gdy nastała pora zrównania człowieka w obliczu siebie to ostateczna fara chrystyanizmu wdziejowym jego rozwoju.

I ty narodzie braterski, do jej podjęcia przeznaczony na czele plemienia swego maszże się wyrzec swojej przeszłosci i przyszłości zarazem i strwonić twych ojców spuściznę, mienie twych wnuków zmarnować. Jeśli miłość w życie nie wdrożysz, i teraźniejszość nie twoja, i dalej gnić będziesz w sromocie.

Lecz coż ja mówię, czyż to podobna, byśmy tak dalej zostali? czyż to podobna, byśmy wciąż brnęli na owej drodze, na którą nas niewola pchnęła, a namiętności trzymają? Idź między groby, ucz się mądrości, powiada słowo xiąg świętych, i myśmy mądrość z grobów wynieśli, cierpieniem długiem dojrzali — będziemyż dzielić się w pysze i siać niezgodę pomiędzy sobą? O nie! to czarcia sprawa. — zabijać ducha braterstwa w narodzie to kaimowe rzemiosło, a szarpać wnętrzności matki na poły, to zbrodnia nad zbrodniami. My już nie będziem służyć swym wrogom za ślepe narzędzie ich nienawiści, — serce i rozum nam to powiada i święte głosy wołają. I wołam do was, ja syn tej ziemi i sługa Boga miłości, za którą Pan mój na krzyżu zawisł, chcąc szczęścia rodu ludzkiego. O bracia moi, nie bądźcie samobójcami — niech ta krew zacna, którą tysiące w obronie sprawy naszej wylały, nie spada na nasze głowy — od San Domingo aż do brzegów Irtyszu leżą trupy waszych braci szlachetnych, ludzi zaparcia, ofiary. Oto wasz przykład, to wasz testament, jeśli go dziś nie spełnicie, jutro złorzeczyć wam będzie. Jeżeli oni krew swoją dali, wyżby miłości nie chcieli? Wielkaż to dla was ofiara? Ja o nią do serc waszych kołacę, kością pobitych braci, i wołam jękiem tych męczenników, co za was i dla was konali — i wołam łzami niewiast i sierot, które ich śmierci płakały. O! patrzcie, patrzcie, w tej trumnie leży cierpiący wielki nasz naród, we krwi i we łzach niewinnych broczy, paraliż jeszcze zbezwładnił ciało, przemówić słowa niemoże, ale uczucia niepozbawiony, cierpi srodze, lat dziewięćdziesiąt już cierpi, a na tę pamięć a na ten widok czyjeż się serce w żalu nie zanurzy? — ach! czyjeż oczy łzami nie nabiegną. Lecz łzy, co oschną, lecz żale, co z wiatrem ulecą, porzućcie te pacholęce kwilenia, — płacze słabego, szyderstwa w ludziach dziś budzą, a żalu bez poprawy sam Bóg nawet nie slucha. Niechże łzy wasze i uniesienia na serce spadną głęboko, skruszą je, przejmą żalem, miłością — a z serca, z duszy, gdy miłość tryśnie, ożyje cały organizm, i głosem gromu słowo: „zmartwychwstał" wypowie. O bracia moi! na tę myśl samą, czyż się wam serce nie wzruszy? Oto mogiła, pod nią w tej trumnie trup matki, umarła, i wyście poszli różnemi drogi — różne was losy spotkały. Ten się wzbogacił, a ten zubożał, ten mędrszy, drugi nie tyle, lecz zawsze dzieci jedynej matki, lecz zawsze bracia rodzeni. Lecz gdy po latach wielu a wielu znowu się zeszli na grobie — jakżeż im było serca zatłumić i wstrzymać swoje objęcia? Więc się rzucili na swoje łono, w uściskach znikły wszelkie przedziały. Nastała jedność i miłość święta, a matka duchem radości zdjęta, ożyła nagle w mogile, skruszyła wieko niewoli trumny i wstała zmartwych, by swoim dzieciom pobłogosławić.

Bracia! czyż sobie rąk nie podacie? oto matka was woła! Przez litość nad nią — dla swego szczęścia porzućcie przedziały kastowe: pychę próżności i stanów różność — a jako dzieci jednego Boga, jednej ziemi swej matki, w bratnim uścisku połączcie dusze — a matka wasza wnet zmartwychwstanie, a Bóg wam pobłogosławi.

O Chryste Jezu, Boże miłości, zawisły dla nas na krzyżu, naucz nas, jak się dla drugich poświęcić, abyśmy patrząc na Twoje rany, za prawdę umrzeć byli gotowi. O Ty, coś szat dwóch nie miał na sobie, ani gdzie głowy położyć, spraw, niechaj szaty ani pałace dusz twoich nie dzielą. Ty coś na pychę ludzką powstawał, a rozum świata nazwał głupotą, spraw, niech swój rozum za mało ważąc, w drugich uczciwość zobaczym. Ty, co sam rzekłeś, że nie przyszedłeś panować, ale nam służyć, o sprawże Panie, by sobie samym hołdów nie czyniąc, ani się w pysze za wielkich mając, Tobie sąd o nas pozostawiali — mieli Twe słowa w pamięci: „kto chce być pierwszym pomiędzy wami, niech będzie dla wszystkich sługą". O Ty najświętszy wzorze miłości! spraw, niech nas miłość Twa święta przejmie i wszystkich w jedno połączy, byśmy jak pierwsze chrześciany mieli jednego ducha i jedno ciało!

Przez Twoją wiarę, najsłodszy Jezu! najkrótsza droga do szczęścia. Bracia, w Bogu jest nasze i matki naszej zbawienie, w Nim szczęście i siła i pomoc — w Nim zmartwychwstanie — więc dalej razem przez krzyż miłości do nieba. O Ty! coś płakał nad Jeruzalem, coś kochał ojczyznę swoją — o Jezu Chryste! przyjm nasze jęki, przyjm prośby nasze — przebacz nam grzechy i ułomności — pomnij na dzieci niedolę — utwierdź nas w sile, połącz w jedności, zmiłuj się, zmiłuj nad nami!... Amen.

Przegląd polityczny.

Nieprzyjaźń między najznakomitszymi męża mi Włoch, zrobiła w parlamencie włoskim bardzo przykre wrażenie. Garybaldi ma za sobą sympatyę wszystkich gorętszych umysłów, które z każdej chwili chcą korzystać, aby iść naprzód bez względu na mogące ztąd wypłynąć zawikłania międzynarodowe. Adherenci tego stronnictwa twierdzą, że całą potęgą każdego przeobrażenia jest doraźność działania, są fakta dokonane, przeciw którym niema w dzisiejszych czasach dyplomacya żadnej władzy. Cavour zaś mąż dyplomacyi mniema, że fakta dokonane mają swoją granicę, poza którą wyjść nie mogą nie trącwszy o interesy obcych mocarstw. Odcieniem tego stronnictwa, również Garybaldemu nieprzyjazna, jest partya wojskowa. Wodzowie jak Cialdini i Fanti wychowani w szkole paragrafów regulaminowych, są już tem samem z góry uprzedzeni przeciw wszystkim tak zwanym ochotnikom a jeźli ci co wielkiego zdziałają, to tamci kładą to więcej w karb cudowności, niżeli własnej rzeczywistej zasługi. Tak też wyraża się Cialdini w liście do Garybaldego, w którym mu wyraźnie swoją przyjaźń wypowiada. Jenerał regularnego wojska zarzuca naczelnikowi ochotników nawet i to, że uchybiając zwyczajom powszechnym przyszedł do parlamentu w kurcie czerwonej.

Te niesnaski we własnym domu dają otuchę różnorakim stronnictwom, które biedny kraj niepokoją. Schwytano znowu znaczny transport broni, który dla powstańców w Neapolitańskiem był przeznaczony. „L' Opinion nationale" utrzymuje, że z Rzymu i z Wiednia mają otuchę powstańcy neapolitańscy, że zaburzenia te mają na celu wywołania silnej dywersyi w południowych Włochach, któreby ułatwiły w takim razie operacye armii austryackiej nad Padem, Mincio i Adygą. Przygotowania wojenne w Weneckiem, które „l' Opinion nationale" wylicza, mają stwierdzać te domysły. Położenie sprawy włoskiej jest takie, że dopiero wypadki europejskie mogą jej dalszy nadać kierunek. Dzisiaj jest zupełna stagnacya.

Nie możemy tutaj pominąć wiadomości, jaką przynoszą dzienniki niemieckie. Hr. Vimercati, który z Paryża powrócił, miał powiedzieć Cavourowi, że Napoleon zamyśla cofnąć wojska swoje z Rzymu i pozwolić obsadzić go wojskiem włoskiem pod tym jednak warunkiem, że rząd włoski w tym samym co Francya charakterze zajmie Rzym i prowincye rzymskie tak samo obsadzi, jak Francya, to jest: że rząd włoski wezmie w opiekę Papieża i jego władzę doczesną póty, póki w tym względzie między Papieżem a państwem włoskiem nie nastąpi ostateczne porozumienie się. Rząd włoski ma prócz tego gwarantować posiadłości rzymskie przeciw wszelkim usiłowaniom tak ze strony Garybaldego jako też i zkąd inąd.

W Prusiech, a mianowicie w stronnictwie liberalnem panuje wielka radość z powodu zerwania układów między Austryą a rządem pruskim. Zgoda z Austryą napawa zawsze to stronnictwo obawą, a jakkolwiek kwestya dowództwa armii związkowej, o którą przez trzy miesiące toczyły się w Berlinie układy, nadzwyczaj ważną w obecnej chwili być się zdaje, nieprzeszkadza ona to jednak powszechnej radości w obozie liberałów.

W pruskiej izbie deputowanych przyszedł znowu na stół wniosek Niegolewskiego. Z powodu postawionej kwestyi, czy wniosek ten ma być oddany komisyi porządku dziennego, wywiązały się gorące rozprawy. P. Vincke, który przemawiał niegdyś za całością Włoch i za oddaniem Wenecyi, wystąpił teraz zapalczywie przeciw „uroszczeniom" Polaków. Po nim zabrał głos minister hr. Schwerin i zaczął od tego, iż rząd pruski z prawdziwą przyjemnością dowiaduje się, że Rosya w Warszawie zaprowadza porządek i pokój. Co do kwestyi Poznańskiego dodał minister, że król pruski wziął tę prowincyę w posiadanie z prawem udzielności i wcielił ją do terytoryum Prus, i że mocą broni sprzeciwi się wszelkim separatystycznym dążeniom.

Podnosząc wczoraj urzędowy artykuł Monitora, odzywający się w sprawie polskiej, powiedzieliśmy, że donośności tego artykułu dzisiaj ocenić nie możemy, bo ten sam Monitor i w przededniu kampanii włoskiej powiedział, że Francya o wojnie nie myśli, i że Włochom żadnych nadziei nie obiecuje. Dzisiejsza „Morgenpost" w naczelnym artykule pod tyt. „Die polnische Frage" powtarza prawie dosłownie nasze zdanie i kładzie jeszcze nacisk na to, że Napoleon w tym artykule wprost do Polaków się odzywa, że im radę daje a nawet ubezpiecza ich że Cesarz Alexander przyrzeczonych krajowi koncesyj nie cofnie.

Austrya.

W ę g r y. Na 8mem posiedzeniu Izby niższej przedłożył marszałek Izbie kilka protestów przeciw ważności kilku wyborów, jedna tylko z tych petycyj zawiera prośbę kilka gmin komitatu wesprymskiego, należących niegdyś do Zala, względem pozostania w komitacie wesprymskim. Drugi oddział sprawdzających wybory zdawał sprawę z wyborów wątpliwych trzeciego oddziału. Jeden wybor przyjęto, względem dwóch zaś rozporządzono śledztwo. Prócz sprawozdania odczytywano także wszystkie akta i dokumenta tyczące się wyborów, przez co wiele czasu się traci. Jan Eötvös i Emil hr. Dessewffy podali wniosek przeciwko odczytywaniu wszystkich dokumentów, jednak nieprzemogli. — „Pesti Hinok" żąda, aby sejm sam rozporządził, żeby posłom dano instrukcyę ze strony ich wyborców. — Węgierskie towarzystwo zabezpieczeń otrzymało niedawno koncesyę rozszerzenia swojej czynności także w państwach Wiktora Emanuela, w skutek czego urządza agencye główne i jeneralne w Turynie, Genui i innych wielkich miastach Włoch. Miasto M a k o uchwaliło nadanie gruntów domowych wszystkim obywatelom tamtejszym, którzy w r. 1848 i 1849 służyli w armii narodowej.

Komitat klausenburski podał adres do Cesarza, którego treść zamieszczamy: Rzuciwszy okiem na świeżo upłynioną przeszłość i uważając ją za naruszenie praw historycznych, przemawia komitat do Cesarza następującemi słowy: Mając przed sobą fakt wypływający z najwyższej woli, który nie wprowadza jeszcze instytucyj mających zmienić nieprawną podstawę życia politycznego na prawną i historyczną, nie wprowadza ich w ducha tych ustaw, które dziś stanowią jedynie ożywczego ducha politycznej wolności dla narodów węgierskiej korony, widząc iż prawny a ściślejszy stosunek zaprowadzony między Siedmiogrodem a Węgrami przez sankcyonowane ustawy węgierskie i siedmiogrodzkie z r. 1848, nie jest wcale uwzględniony, — gdy nie tylko niepowołano naszych posłów na sejm otworzony d. 2. kwietnia w Buda-Peszcie, ale poczyniono kroki do odbywania nieprawnego osobnego sejmu siedmiogrodzkiego, a co gorsza do wysłania posłów na sejm Państwa nieznany zupełnie naszym konstytucyjnym ustawom, a mający się odbyć za obrębem tej korony węgierskiej: nie możemy stłumić boleści, jaką w nas wznieca tak złowrogie zapoznawanie jasnej myśli naszych ustaw, krzywdzenie naszych praw przez wykonywanie tak jednostronnej władzy, i zachwianie nadziei i zaufania które się już w naszych sercach obudzały.

Wystawiawiając dalej szkodliwe skutki tego postępowania, a mianowicie nowych zawikłań, jakie ztąd w stosunkach korony do narodu powstać mogą, prosi w końcu komitat „z czcią i w zaufaniu w mądrość i łaskę cesarską," ażeby, uwzględniając niezachwiane przywiązanie narodu do ustaw, uznał unię Siedmiogrodu z Węgrami na zasadzie ustaw z r. 1848 posiadających wszelkie warunki prawomocności, ażeby powołał posłów siedmiogrodzkich na sejm pesztyński, gdyż bez tego sejm prawomocny nic uchwalać nie może, a coby uchwalił, byłoby naruszeniem wspólnie zaprzysiężonej konstytucyi z r. 1848. Tylko na zasadzie, tak kończy komitat, ustaw sankcyonowanych w r. 1848 może sejm zupełny rozstrzygnąć kwestyę równo-uprawnienia narodowości ku zadowoleniu wszystkich narodowości.

W tej samej zupełnie myśli, tylko w innym tonie jest ułożony adres komitatu klausenburskiego do „zgromadzenia narodowego." Na intytulacyi napisano: „Czcigodni kochani ojcowie Ojczyzny." Wychodzi także komitat ze stanowiska ściśle prawnego jako najsilniejszej podstawy państwa i oświadcza swoje uszanowanie dla ustaw, dalej przechodzi cierpienia w ciągu ostatnich dwunastu lat. Przyszedłszy zaś na dyplom cesarski z 20 października 1860 twierdzi „że dyplomem tym zostały Węgry znowu rozdarte na dwie połowy. Władca, który na zasadzie ustawy r. 1791 niemógł rządzić w. x. siedmiogrodzkiem z innego tytułu tylko jako król węgierski chce dziś podać w wątpliwość unię tych dwóch krajów, której domagaliśmy się od r. 1791 do r. 1798 a uskuteczniliśmy w r. 1848 sankcyonowaną ustawą. Na sejm na 2. kwietnia zwołany, a 6. otworzony niepowołano niektórych komitatów, dystryktów i miast węgierskich a między temi i nas. Zapytuje się dalej komitat, czy krok ten usprawiedliwia ich nieufność w rzetelność wiedeńskiego rządu, powołuje się na świadectwo Boga, że pomimo tylu krzywd i nieprawości sobie wyrządzonych jeszcze pragną iść drogą zgody. „Bóg niech nas rozsądzi, brzmi jeden ustęp adresu, jeżeli to się niepodobnem stanie przez nowe pogwałcenia naszych praw." W końcu wynurze przecież nadzieję, że jeszcze pojmie władca, że Węgry, powołane tworzyć jądro wielkiego państwa tylko przez wykonanie prawnych i prawych życzeń i szanowanie ustaw swoich mogą być złączone tym węzłem zaufania z tronem. Nareszcie wynurza komitat przekonanie, iż ojcowie ojczyzny dzielą jego zdanie, że wszystkie uchwały sejmu nie mogą być prawomocne, dopóki nie są powołani posłowie wykluczonych dotąd jurysdykcyi.

— Wiedeńskie niezawisłe dzienniki zastanawiają się nad zasadą, jaka przy mianowaniu dziedzicznych i dożywotnich radców Państwa przeważyła i zwracają uwagę na to że głównie interes wszelkich posiadłości, i szlachectwa historycznego jest reprezentowany. Liczą one 56 dziedzicznych radzców Państwa, wszystkich pod względem pochodzenia, majątku i tytułów do najwyższej arystokracyi w monarchii. Między 39 dożywotnimi radzcami zaś, liczą 35 szlachty a 4 ze stanu mieszczańskiego. Nie uwzględniają wszakże te dzienniki jednej okoliczności, ważniejszej podobno nad tę, którą podnoszą, że wojskowość i klasa urzędnicza nader licznie jest reprezentowana. Zwłaszcza wielka ilość dygnitarzy noszących tytuł „tajnych radzców" piastowała albo piastuje dotąd wysokie urzędy w monarchii, a nawet między mianowanymi z naszego kraju dziedzicznymi radzcami Państwa znajduje się na 6 członków Izby panów jeden były minister (hr. Gołuchowski) i jeden piastujący wysoki urząd u dworu (hr. Lanckoroński). Stosunek ten jest w innych prowincyach daleko wybitniejszy. Między dożywotnimi radzcami Państwa przeważa wojskowość i klasa urzędników nad innemi warstwami społeczeństwa. Dwóch tylko znajdujemy z zakresu nauk: br. Baumgartner i Dr. Palacki; dwóch poetów: hr. Münch-Bellinghausen (Halm) i Grillparzer; z pomiędzy tych zaś tylko jeden Palacki nie jest urzędnikiem rządowym.

— S t y r y j s k i e g o s e j m u ostatnie posiedzenie, dnia 21 b. m., było pod względem powziętych uchwał jednem z najważniejszych. Mianowicie w skutek oświadczenia się marszałka hr. Gleispach, iż nie może przyjąć przeznaczonej mu płacy 6000 złr. z powodu, że niewie czyli posiada zaufanie Izby i kraju, wniesiono, ażeby zgromadzenie oświadczyło, iż mianowanie marszałka przyjęło z takiem zadowoleniem, jak gdyby przez sam sejm został wybrany, że przeto wszelkie wątpliwości względem płacy 6000 złr. przez to są usunięte. Wniosek ten został przyjęty większością głosów 59 przeciwko 2. hr. Ilhünburg i br. Kellersperg, których korespondencya „Wanderera" wystawia jako reprezentantów najwyższej arystokracyi i bachowskiej biurokracyi. Marszałek, który nie był obecnym przy całej debacie, dziękował za dowód zaufania wszedłszy po ukończeniu takowej. Drugi wniosek ważny i naglący tyczył się instrukcyi dla wydziału sejmowego i zatwierdzenia dotychczasowych urzędników stanowych na ich urzędach. Co do pierwszej poruczono ułożenie takowej samemu wydziałowi, i polecono przedłożyć ją na przyszłem posiedzeniu sejmu. Co do drugiego utrzymał się wniosek hr. Kottulińskiego, ażeby wszystkich urzędników stanowczo mianowanych także stanowczo zatwierdzić: przeciwnego zdania był br. Kellersperg, któren chciał tylko tymczasowego przyjęcia tych urzędników. Trzeci nareszcie wniosek był Hermana Mulleya względem nieodpowiedziałności i nietykalności posłów, który według układów Wasera przyjęty został w następujących punktach: 1. Żadnego posła nie wolno kiedykolwiek za mowy jego lub glosowanie na Sejmie pociągać inaczej do odpowiedzialności, jak przez sam Sejm; 2. żadnego posła nie wolno w czasie posiedzeń sejmowych więzić za długi albo dla śledztwa; 3. poseł uwięziony za występki popełnione w czasie zawieszenia lub odroczenia Sejmu, ma być w czasie posiedzeń na żądanie Sejmu uwolniony; 4. (dodatek Rechbauera) za ogłaszanie sprawozdań sejmowych nie może być żaden drukarz ani nakładca odpowiedzialnym, ani też takowych konfiskować nie wolno. Ustawa ta ma być wcielona do ordynacyi krajowej, jako część tejże nieodłączna. W końcu przyjął Sejm jeszcze wniosek Rechbauera, ażeby wydział przy ustalaniu budżetu na r. 1862 wzmocnił się całym Sejmem i został odroczony.

— T y r o l s k i S e j m uchwalił dnia 21. b. m. prosić Cesarza o zwrot zbiorów tak zwanych ambraskich; wniosek włoskiego Tyrolu względem osobnego Sejmu został odrzucony.

— B u k o w i ń s k i S e j m uchwalił dnia 16. b. m. obok adresu dziękczynnego do Cesarza, wotum zaufania dla ministeryum, czemu tylko dwa głosy były przeciwne, mianowicie: br. Mikołaj Petryno i radca nadworny Mikuli.

— Według wiadomości z W e n e c y i jest tam wielka agitacya przeciwko wyborom Radców Państwa, która podobno ten skutek odniesie, że nikt wybranym nie zostanie.

— T r y e s t. Rada miejska uchwaliła d. 22. b. m. projekt do ustawy względem nieodpowiedzialnosci i nietykalności radców miejskich, równie jak nieodpowiedzialności dziennikarzy za ogłaszenie sprawozdań o posiedzeniach rady miejskiej. Dla Radców Państwa wyznaczono dyety po 10 złr. i na koszta podróży po 100 złr. Radcami Państwa zostali obrani: Radca sądu krajowego Porenta, kupiec Girardelli, w miejsce trzech, którzy jeden po drugim nie przyjęli wyboru, a mianowicie: Józefa Morpurgo, Gregorutti i Pitteri. Pierwej jeszcze nie przyjęli wyboru: Cumano i Pazze. Przyjęto wniosek Machlika, ażeby zaprowadzić we wszystkich szkołach eraryalnych i miejskich język włoski od 1. paździer. b. r.

— K r o a c k o - S l a w o ń s k i S e j m odbył d. 20. kwietnia trzecie posiedzenie. Po odczytaniu protokołów obu pierwszych posiedzeń, zapytał poseł Urbancic, jakim sposobem zamierzona przez Izbę zmiana w formule przysięgi doszła do wiadomości Cesarza, gdyż z nadeszłej z Wiednia telegraficznej wiadomości, że Cesarz zmiany tej nie aprobuje, należy wnioskować, że ktoś wkroczył w zakres praw Sejmu i w jego imieniu uczynił zapytanie. Poseł uważa to za rzecz niebezpieczną a przynajmniej niestosowną pod względem wolności działań sejmowych i żąda dla tego wyjaśnienia tego kroku. Nadżupan Kukuljewic był zdania, że cała ta sprawa jest załatwioną przez przyjęcie ze strony Sejmu formuły przysięgi. Okazało się w końcu, że x. kardynał Hawlik doniosł o zamierzonej zmianie, lecz jak oświadczył sam, nie w imieniu Sejmu tylko w swojem własnem, jako rządowy komisarz. Oświadczenie to x. kardynała przyjął Sejm z zadowoleniem. Zresztą po roztrząśnieniu kwestyj formalnych, jako to: redakcyi protokołów i sprawdzania wyborów, przyjął Sejm wniosek dr. Suchaja względem nietykalności posłów, a w końcu zamianował komisyę z dwunastu członków do ułożenia ordynacyi sejmowej. Ztąd można wnosić, że posiedzenia Sejmu będą jeszcze długo trwały.

Francya.

— Piszą z Chalons d. 21. b. m. Pułki przeznaczone do obozu pod miastem naszem stanąć mającego, już przybywają. Marszałek Mac-Mahon obejmuje naczelne dowództwo obozu, składać się mającego z trzech dywizyj piechoty i jednej dywizyi jazdy z odpowiednią siłą artyleryi. Generałowie dywizyj i brygad już są zamianowani.

— Valy-Dżalin-Pasza nadzwyczajny ambasador wysokiej Porty na audyencyi publicznej w dniu 21. kwietnia złożył Cesarzowi listy wierzytelne swego posłannictwa, równie jak i listy odwołujace poprzednika swego Ahmeta-Vefika-Paszę. Minister spraw zewnętrznych obecnym był przy audyencyi.

Kronika.

— Według podanych nam rachunków przyniosło przedstawienie teatralne na fundusz dla ubogiej młodzieży dochodu 1400 zł. w. a. Po opłaceniu dyrekcyi teatru za odstąpiony wieczór w ilości 350 zł. w. a. wpłynęło do kasy funduszu 1.050 złr. w. a. Z koncertu panny Bogdanowiczównej na tenże cel zabrano ogólnie z rozprzedaży biletów 565 zł. w. a., z których po opłaceniu dyrektora teatru niemieckiego za odstąpiony wieczór w ilości 260 zł. w. a. oddano do kasy funduszu dla ubogiej młodzieży 305 zł. w. a.

— W tych dniach wybuchł pożar we wsi Bylice, obwodu samborskiego. Spłonęła połowa wsi, 68 chałup, cerkiew i zabudowania plebańskie. Kilkadziesiąt familij pozostało bez przytułku i chleba. Właściciel wspomnionej majętności i sąsiedni obywatele, mianowicie pp. Dolański z Rakowy, Serwatowski z Rejterowic, Figantner, Niżniecki i Szczepan Stankiewicz przyszli natychmiast w pomoc nieszczęśliwym, zasilając ich zbożem i innemi dodatkami. Jednakowoż pomimo tej zacnej i prawdziwie obywatelskiej pomocy jest strata tak wielką, że ją chyba składka publiczna w znaczniejszej części pokryć zdoła. Spodziewać się należy, że po codziennych niemal przykładach takich w królestwie Polskiem nie omieszka i u nas takowa.

NAJNOWSZE WIADOMOSCI.

Dzisiejsze dzienniki warszawskie zawierają następne urzędowe ogłoszenie:

Z polecenia dyrektora głównego prezydującego w komisyi sądowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, z powodu, iż uczniowie szkoły wyższej realnej w Kaliszu dla usunięcia swego inspektora targnęli się na niego i z miejsca urzędowania wyprowadzili, szkoła ta aż do reorganizacyi zamknięta została.

„Czas" dzisiejszy pisze o Warszawie, co następuje:

W Warszawie i we wszystkich miastach Królestwa stan wojenny coraz cięższy. Codzień surowe i despotyczne rozkazy, codzień nowe uwięzienia, nowe tysiączne a uciążliwe dla wszystkich przepisy i ostrożności, zapisywanie wszystkich przyjeżdżających na rogatkach, rewizye po domach. Jenerał Chrulew rządzi despotycznie w Lublinie, a Bebutów w Kielcach. Zamknięcia klas wyższych w gimnazyum radomskim a klasy 3ej w gimnazyum warszawskim, za to że kilku uczniów dopuściło się psoty studenckiej, może usprawiedliwionej postępowaniem dyrektorów i inspektorów gimnazyalnych, po większej części byłych oficerów wypędzonych z wojska za nadużycia, którzy następnie zamiast szerzyć oświatę usiłowali ją tłumić, zamknięcia tych gimnazyów z takich powodów nikt z zdrowym rozsądkiem pojąć nawet nie może. Zaprowadzenie tego stanu wojennego, a raczej stanu bezprawia, jest niczem nieusprawiedliwione, gdyż wprzód panował w całym kraju porządek i pokój, a manifestacye narodowe odbywały się spokojnie niczyich praw nienaruszając. Jakże odmiennego charakteru od tych manifestacyj jest zaburzenie w Łodzi, które właśnie teraz w czasie trwania stanu wojennego zaszło, a sprawione było przez niemiecką ludność tego miasta, jakto dowodnie okazuje tak powyższa depesza z Berlina jak i urzędowe doniesienie w dziennikach warszawskich umieszczone. Przy tem zaburzeniu objawił się jeszcze raz duch jakim tchnie cała ludność polska, która pośpieszyła na pomoc Izraelitom dla obrony własności i porządku publicznego.

Kursa lwowskie
wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 26 kwietnia.			gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł. 90 c.
Dukat cesarski	„	„	6 „ 92 „
Pólimperyał zł. rosyjski . . .	„	„	12 „ 5 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„	„	2 „ 30 „
Talar pruski	„	„	2 „ 20 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„	„	81 „ — „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez kuponów		85 „ — „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika			158 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne			64 „ — „
5% Pożyczka narodowa			76 „ — „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 26 kwietnia.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 zlr. 76.50 Metaliki po 5% za 100 zł. 65.50 po 4½% za 100 zlr. —. —; po 4% za 100 zlr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —. . Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 720.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 163.40. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty — .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 148.—. Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze —.— dukaty c. pełnej wagi 7.01. korony —.—. półkorony —.— Ażio od srebra 147.50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26. kwietnia.

Hotel Langa. PP. Zmroczkowski Zygmunt, Dr. Med. z Wiednia. Czihak Teodor z Jas. Wornow de Lilijano Grzegorz z Jas. Arnold Frisch z Dublan.

Hotel europejski. Wetter Lorenz z Brzeżan. Hr. Komorowska Kornelia z Axmanic. Zagórski Michał z Dżurowa.

Zajazd Podolski. Nowakowski Jakob z Kamionki.

„ Kuhnów. Br. Brückman Ludwik z Monasterca.

Wyjechali ze Lwowa.

PP. Br. Schloyssnig Teodor, c. k. pułk. Gontard Henryk, ppuł. br. Ramberg, c. k. major, Zemberg Michał, Batsch N. Ritzner i Pokorny Aloizy, c. k. rotmistrze, do Gródka.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.